



Po dramatycznym ataku amstaffa na osiedlu w Iławie. Pokrzywdzeni relacjonują koszmar i apelują!

data aktualizacji: 2026.08.20



20 szwów, ból i trauma, a do tego przymusowa przerwa od pracy zarobkowej - takie są konsekwencje ataku agresywnego amstaffa, jakich doświadcza 35-letni Dominik z Iławy. Wraz ze swoją partnerką Magdą relacjonują koszmar z minionej niedzieli, ale chodzi tu nie tylko o to, aby przedstawić mieszkańcom okolicy tego dramatycznego zdarzenia, o którym było głośno w mieście. Przede wszystkim to zajście staje się okazją, aby wybrzmiał ważny apel skierowany do właścicieli czworonogów, zwłaszcza tych potencjalnie niebezpiecznych. Posiadanie takiego psa to naprawdę wielka odpowiedzialność!

Gdy w minioną niedzielę wieczorem, około 19:15, Dominik wychodził z mieszkania na ulicy Grunwaldzkiej w Iławie, aby jak zawsze pospacerować po okolicy ze swoim psem Skubim (to średniej wielkości przyjazny i spokojny mieszaniec), w najczarniejszych myślach nie przypuszczał, jak się zakończy to wyjście...

Byli na zieleńcu pomiędzy jednym z bloków a szkołą muzyczną (w pobliżu miejsca widocznego na

głównym zdjęciu), gdy zauważył biegnącego w ich kierunku amstaffa. Mężczyzna nie widział, aby pies wyrwał się kobiecie, która wyszła z nim na spacer; według niego **pies po prostu biegał po okolicy luzem, bez smyczy.**

Dominik przyznaje, że od razu **wiedział, że amstaff zaatakuje.** I tak się stało. Chociaż nie było żadnego powodu do ataku, było widać, że nadbiegający amstaff zamierza się rzucić na Skubiego.

- Zdążyłem go tylko chwycić na ręce i podnieść do góry - relacjonuje Iławianin.

Jednak amstaff doskoczył do atakowanego czworonoga i wyszarpał go z rąk właściciela, gryząc i raniąc też Dominika. Zaczął się koszmar.

- Chwycił Skubiego w zęby i szarpał przez około 5 minut. Baliśmy się, że te obrażenia będą poważniejsze... Owszem, Skubi jest pogryziony, ale na szczęście przeżył. Po wszystkim byliśmy u weterynarza, który nam pomógł. Piesek jest obolały, ma widoczne ślady po ugryzieniach, ale udało się go uratować. Mamy Skubiego od 4 lat. Nie wyobrażamy sobie, aby miał zostać zagryziony... - mówi Magda, partnerka Dominika.

35-latek, chociaż obawiał się, że amstaff może zrobić mu krzywdę, podejmował desperackie próby odciągnięcia atakującego czworonoga. Sam poważnie ucierpiał.

- Po wszystkim trafiłem na SOR, gdzie założono mi 20 szwów - mówi mężczyzna.

Rany są na palcach, obu przedramionach i jednej z nóg, na której pojawiło się też potężne zasinienie. Dominik jeszcze tego samego dnia został zwolniony do domu, jednak przez dwa kolejne dni potrzebował silnych leków przeciwbólowych. Jaki będzie ostateczny finał incydentu, czy nie doszło do uszkodzenia nerwów, tego Iławianin dowie się po zdjęciu szwów. Na razie palce potrafią drętwieć, a mężczyzna jest na przymusowym L4 - musiał chwilowo zrezygnować z pracy zarobkowej.

Ból fizyczny to jedno, a trauma psychologiczna - drugie.

- Wcześniej nigdy nie bałem się psów. Teraz ta obawa

się pojawiła... Widzę innego czworonoga i zastanawiam się, czy przypadkiem nie zaatakuje - przyznaje Dominik.

Dodaje, że nie wie, jak ta sytuacja by się zakończyła, gdyby nie pomoc świadków.

- Krzyk Dominika i pisk, skowyt Skubiego były takie, że mnóstwo osób z okolicznych bloków wyszło na balkony - mówi Magda. - Kilka osób przybiegło na pomoc. Mnie zaalarmowano telefonicznie i wybiegłam na zieleniec. Zastałam Dominika całego zakrwawionego, a Skubi zdołał już uciec, ludzie wskazywali mi, gdzie go szukać. Po wszystkim nie spaliśmy całą noc...

- Sam bym sobie nie poradził... - dodaje Dominik. - Ten amstaff zagryzłby Skubiego, a może i mnie. Szukałem jakiegoś kija, ale nic takiego w pobliżu nie leżało. Dopiero kiedy dwóch mężczyzn, ojciec z synem, użyli gazu pieprzowego, Skubi uciekł. Amstaff go wtedy puścił i zaczął w amoku biegać, jakby miał znów zaatakować. Ludzie wtedy w panice uciekali, było kilkoro dzieci, które na szczęście zdążyły się schować w klatkach schodowych. Niestety, kobieta, która wyszła z amstaffem, nie próbowała tego psa złapać. Wiemy, że nie była to właścicielka, tylko inna kobieta, która miała tego psa pod opieką. Właściwie w żaden sposób nie zareagowała. A ten amstaff zaatakował jeszcze innego psa, on również został zraniony, jednak właściciel nie chciał tego zgłaszać.

Jak dodają Iławianie, dotarli do nich sygnały, że wcześniej ten sam amstaff był już widywany w okolicy (jego właścicielka mieszka na tym osiedlu) na spacerach bez smyczy.

- Już po ataku właścicielka podobno używa smyczy, natomiast z tego, co wiemy, nadal nie używa kagańca. A przecież ten pies jest niebezpieczny, skoro raz bez żadnego powodu doszło do takiego ataku, to niestety może się to powtórzyć. Wiele osób w okolicy, zwłaszcza rodzice małych dzieci i właściciele innych psów, ma poważne obawy. Strach dziś wyjść na zwykły spacer... - mówią Iławianie. - Do tego amstaff okazał się niezaszczepiony. Wiem, że obecnie jest objęty obserwacją. Ze mną również już kontaktował się sanepid. To po prostu nieodpowiedzialność ze strony właścicielki...

- Napisała do mnie wiadomość, że chciałaby się z nami spotkać. Jednak było to już po tym, jak opublikowałam posta na Facebooku, wcześniej nie było żadnej próby kontaktu czy pytania o stan Dominika i Skubiego. Nie zdecydowaliśmy się na spotkanie - mówią Iławianie.

Przyznają, że przeżyli koszmar. Chcą zaapelować nie tylko do właścicielki tego amstaffa, ale też innych silnych i potencjalnie niebezpiecznych czworonogów o ich właściwe zabezpieczenie: bezwzględne korzystanie ze smyczy, ale też - w przypadku tych groźniejszych ras - z kagańców tak, aby inni czuli się i realnie byli bezpieczni. **Co gdyby na tym spacerze z psem było dziecko? Co, jeśli ktoś by się niefortunnie schylił i został ugryziony w twarz, szyję?** Te pytania uruchamiają wyobraźnię i pokazują, że finał takich incydentów może być wręcz tragiczny. Posiadanie psa, zwłaszcza potencjalnie niebezpiecznego, to wielka odpowiedzialność! A za czworonoga odpowiada zawsze człowiek.

Para ma też **prośbę do świadków zdarzenia o kontakt [za pośrednictwem Messengera](#)**. Liczą, że te relacje pomogą w kontakcie z policją i w wyjaśnianiu okoliczności zajścia. W nerwach i stresie tego feralnego wieczoru nie wszystkim udało się poprosić o namiary.

M. Chwałek/red. Info Iława.

20 szwów... Po niedzielnym ataku amstaffa Dominik codziennie zmienia opatrunki i jest na zwolnieniu lekarskim.



Źródło:

<https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/82694-po-dramatycznym-ataku-amstaffa-na-osiedlu-w-ilawie-pokrzywdzeni-relacj>

